

MUSK CHCE ZABRAĆ TESLĘ Z GIEŁDY. GENIALNEMU MILIARDEROWI BRAKUJE INWESTYCYJNEJ SWOBODY? [KOMENTARZ]

61 znaków. Taką długość miał tweet Elona Muska, który 7 sierpnia wywołał prawdziwą burzę w mediach i na giełdzie. Ekscentryczny milioner zadeklarował w nim, że myśli nad wycofaniem firmy Tesla z giełdy. Sam wpis skomentowany został przez 90 tysięcy osób, a akcje tego koncernu znanego z wysokiej klasy samochodów elektrycznych zdrożały o prawie 40 dolarów, osiągając poziom nieznany sobie od ponad roku. Jakie czynniki skłoniły Muska do takiego kroku?

Elon Musk przyzwyczał już światową opinię publiczną do tego, że swoje interesy prowadzi z **rozmachem**. Jego biznesowe plany - opiewające m.in. na **kolonizację Marsa, budowę superszybkich pociągów hyperloop czy internetową sprzedaż miotaczy ognia** - przysporzyły mu metkę **genialnego marzyciela**, kreślącego monumentalne wręcz perspektywy przyszłych osiągnięć. Teraz jednak, ekscentryczny bogacz znowu zaskoczył. Obwieszczając zamiar **wycofania koncernu Tesla z giełdy**, Musk wywołał prawdziwe gradobicie pytań dotyczących przyszłości tej firmy produkującej luksusowe elektroauta.

Prezes Tesli oświadczył, że myśli nad **wykupieniem spółki** przez inwestorów przy atrakcyjnej wycenie rzędu **420 dolarów** za akcję. Kwota ta była **o prawie 100 dolarów** wyższa niż wartość akcji koncernu w chwili publikacji tweeta. Giełda zareagowała olbrzymim optymizmem - cena akcji spółki skoczyła do poziomu **ok. 380 dolarów**. Ostatnim razem pułap ten został przez nią osiągnięty w czerwcu 2017 roku. Sytuację dodatkowo zelektryzował fakt, że w transakcję ma być zaangażowany **fundusz inwestycyjny (tzw. sovereign fund) z Arabii Saudyjskiej**. Musk przyznał, że rozmowy z Saudyjczykami w tej sprawie **trwają już od 2017 roku**. „Taka umowa może zostać zawarta, podmiot ten ma dość środków, by zabezpieczyć transakcję” - przyznał kontrowersyjny miliarder.

Rada dyrektorów Tesli utworzyła już **specjalną komisję**, która ma zająć się propozycją Muska. Dlaczego jednak prezes koncernu zdecydował się na ten krok? Wszystko wskazuje na to, że giełda, a więc **nieustanne balansowanie po cienkiej linii zaufania inwestorów**, krępowała ręce genialnego miliardera. Zwłaszcza, że w ostatnim czasie na jego barkach spoczęło wiele **poważnych problemów Tesli**.

Upadek Ikara...

Jeszcze nie tak dawno temu, bo w czerwcu bieżącego roku, pozycja Muska w firmie była **zagrożona**. Choć jest on największym akcjonariuszem koncernu, to groziło mu odwołanie z fotela szefa rady dyrektorów. Niezadowoleni inwestorzy zarzucali mu m.in., że **poświęca firmie zbyt mało czasu**. Pod ogniem krytyki znaleźli się też **trzej dyrektorzy** związani z Elonem: James Murdoch (prezes 21st Century Fox), Antonio Gracias oraz brat Muska, Kimbal.

Oslabienie pozycji ekscentrycznego miliardera wiązało się także z **szerszymi kłopotami Tesli**. Jednym z nich była **czarna seria wypadków**, która rozpoczęła się **22 stycznia** bieżącego roku. Wtedy też jadąca z włączonym Autopilotem Tesla model S **zderzyła się ze stojącym wozem strażackim**, który brał udział w akcji ratunkowej. Choć do kolizji doszło, gdy samochód jechał z prędkością ponad **100 kilometrów na godzinę**, to kierowcy nic się nie stało. Niemniej, media zwróciły wtedy uwagę na problemy z półautomatycznym systemem sterowania tego pojazdu.

23 marca, także w Kalifornii, miał miejsce **najgłośniejszy dotychczasowy wypadek** z udziałem samochodu wyprodukowanego przez koncern Elona Muska. Wtedy też, pojazd modelu X, jadący po autostradzie 101 w okolicy Mountain View, **uderzył w betonowy oddzielnik. Kierowca nie przeżył**. Media poinformowały, że winę za to poniósł Autopilot, który nie wykrył, iż wprowadził maszynę na kurs kolizyjny. **9 maja** doszło do wypadku modelu S, w którym **zginęły dwie osoby**. Powodem było przekroczenie dozwolonej prędkości przez nastoletniego kierowcę. **25 maja** Tesla prowadzona przez Kalifornijczyka You You Xue rozbiła się w Grecji podczas jazdy z włączonym Autopilotem. Jak twierdził kierowca, **samochód miał wykonać gwałtowny manewr** w kierunku zjazdu z autostrady i uderzyć w barierki. Nikomu nic się nie stało, ale ponownie **system półautomatycznego sterowania** został wzięty na medialny ruszt. Niecały tydzień później, **30 maja**, doszło do wypadku Tesli w Kalifornii. Samochód modelu S **uderzył wtedy w policyjny radiowóz**. Siedząca za kierownicą kobieta, która odniosła lekkie obrażenia, przyznała wtedy, że wóz miał włączony Autopilot. Z kolei **31 maja** doszło do wypadku z udziałem modelu S w Brukseli. Początkowe informacje, wypływające m.in. od właściciela pojazdu, głosiły, że i w tym przypadku **winę ponosi wadliwy Autopilot**. Choć ta wersja została zdementowana przez koncern oraz policję, to jednak – wpisując się w serię negatywnych wizerunkowo wydarzeń – dorzuciła kamyczek do ogródka firmie Muska.

Tesla odnotowała także inny problem natury technicznej. Media zarzuciły koncernowi, że **droga hamowania** produkowanych przezeń samochodów jest wyraźnie **dłuższa** w porównaniu z innymi pojazdami.

O **problemie z hamulcami** doniosła amerykańska organizacja Consumer Reports. Przetestowała ona dwa samochody model 3. Początkowo Tesla podważała wyniki tych testów i sugerowała, że droga hamowania jest uzależniona od szeregu rozmaitych czynników. Jednakże, pod koniec maja Elon Musk zapowiedział publikację aktualizacji oprogramowania, która ma **skrócić drogę hamowania** w modelu 3 o około 6 metrów.

Tesla może mieć też problemy prawne. Jak podał Puls Biznesu, firma **Nikola** oskarża koncern Muska o skopiowanie niektórych elementów ciężarówki **Nikola One** i przeniesienie ich do pojazdu **Tesla Semi**.

Jednakże, **najpoważniejsze tarapaty Tesli** związane są z **sytuacją finansową firmy**. Jak wyliczyli analitycy Goldman Sachs, spółka Muska będzie musiała pozyskać ok. **10 miliardów dolarów w ciągu najbliższych 16 miesięcy**, by utrzymać produkcję i osiągnąć wyznaczone cele. Do momentu informacji o możliwym wycofaniu z giełdy analitycy obstawiali, że firmę czeka najprawdopodobniej emisję obligacji – zapotrzebowania tego nie da się bowiem pokryć z zysków, gdyż... **Tesla nieustannie generuje straty**, konsumując pieniądze pozyskane od inwestorów.

Teraz do tej puli (w dużej mierze wciąż nierozwiązanych) problemów **dołączyły też spory prawne z osobami**, które twierdzą, iż straciły na komunikacie Muska dotyczącym wycofania Tesli z giełdy. Do tej pory wiadomo na razie o **dwóch pozwach**, które wpłynęły do sądu federalnego w San Francisco. Strony powodowe uważają, że **prezes Tesli naruszył przepisy o obrocie papierami wartościowymi**, chcąc podpompować wartość swojej firmy.

...i odrodzenie Feniksa?

Po wycofaniu Tesli z giełdy i pozyskaniu potężnego saudyjskiego inwestora, Musk będzie w stanie wdrażać swoją strategię **nie bacząc na zdanie rynku**. Pozwoli to na **eksperymenty**, a dokładnie rzecz ujmując: pozwoli to na **porażki przy eksperymentach**. Tym samym, Tesla upodobni się do innej spółki z portfela Elona Muska, czyli firmy **SpaceX**. Ten nienotowany na giełdzie producent raket wielokrotnego użytku mógł sobie pozwolić na **katastrofy i potknięcia** - nie wpłynęło to w żaden sposób na jego wartość (którą można precyzyjnie określić tylko poprzez debiut na parkiecie).

Co zatem czeka Tesłę? Jeśli wycofanie z giełdy dojdzie do skutku, koncern czeka pewne **zmiany w zarządzaniu**, wynikające z dużo większej **swobody**, jaką zdobędzie wtedy Musk. Jednakże, dla klientów może to oznaczać pewne kłopoty - już teraz niektórzy z nich czekają na wyprodukowanie zamówionych Modeli 3 **co najmniej kilka miesięcy**. Wszelkie wewnętrzne transformacje raczej wydłużą ten okres (bo nie trzeba będzie martwić się reakcją giełdy). Niemniej, Elon Musk udowodnił już, że jest **wizjonerem**, któremu trzeba po prostu umożliwić pracę - dlatego też Tesla - w pewnej perspektywie - na zejściu z parkietu raczej **skorzysta**.